

R E K L A M A

TYGODNIK  
POWSZECHNY**NOWOŚĆ!**Wygodna subskrypcja odnawialna Tygodnika.

7 dni za darmo, później o połowę taniej.

**Skorzystaj >>**

Strona główna &gt; Nr 17-18/2024 &gt; Świat &gt;

Dyktaturę, która trwała tu 40 lat, Portugalczycy obalili w jeden dzień. Jak to się udało? I czemu ten bunt nazwano rewolucją goździków?

# Dyktaturę, która trwała tu 40 lat, Portugalczycy obalili w jeden dzień. Jak to się udało? I czemu ten bunt nazwano rewolucją goździków?

Pół wieku temu, 25 kwietnia 1974 roku, w Portugalii upadł system autorytarny, którego twarzą był António Salazar. Jak zmieniło to ten biedny wówczas kraj? I jak pamiętają o tym Portugalczycy? Zapytaliśmy uczestników i świadków wydarzeń.



Agnieszka Zielińska  
z Półwyspu Iberyjskiego

23.04.2024  
Czyta się 8 minut



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE



Portugalscy wojskowi na ulicach Lizbony kilka dni po udanym przewrocie, 29 kwietnia 1974 r. // Fot. Bettmann / Getty Images

Więcej ciekawych tekstów odkryjesz dzięki newsletterowi Tygodnika

Tu wpisz swój adres e-mail

Administratorem danych osobowych jest Tygodnik Powszechny sp. z o.o. Pełna treść klauzuli informacyjnej znajduje się [tutaj](#).

Zapisz się

Miał wtedy 20 lat i studiował antropologię. Jednak João wiedział, że studiów może nigdy nie skończyć. Choć do obrony końcowej pracy pozostały mu tylko dwa lata, w domu czekało już na niego wezwanie do wojska.

Dziś wspomina, że była to kara za jego działalność w studenckim samorządzie. Władzom chodziło o to, aby niepokornych i przeciwnych dyktaturze studentów wysłać gdzieś daleko poza kraj – na wojnę.



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE

choć nie odwrócił się od dyktatury. Związek ten, który w swoim motto powtarzał ciągle odwieczny – jak się zdawało, bo rządzący od roku 1932 – dyktator António Salazar: „Bóg, ojczyzna i rodzina”.

## „Czuliśmy, że idzie zmiana”

João przyznaje dziś, że miał w życiu dużo szczęścia. Na szkolenie do wojska miał stawić się we wrześniu 1974 r. Tymczasem tamten kwiecień zmienił wszystko.

Wcześniej, w marcu, do domu jego rodziców wkroczyła policja polityczna. João akurat był nieobecny. Skończyło się na przeszukaniu jego pokoju i przerażeniu rodziców.

Chłopak już wcześniej był zawieszany w prawach studenta przez władze uczelni za działalność, która nie podobała się władzom. Koledzy z jego organizacji spędzali wtedy w portugalskich więzieniach miesiące, a nawet lata. Jemu szczęśliwie udało się tego uniknąć.

Wspomina, że jego pokoleniu zakazywano nawet niektórych lektur, zwłaszcza Marksa i Engelsa.

– Zobacz, jakie to ciekawe. Wy Polacy i my Portugalczycy byliśmy wtedy w dwóch przeciwnych blokach politycznych. Nam zabraniano czytania prawie wszystkich rosyjskich książek, a wy w Polsce mieliście dyktaturę komunistów – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem” João Leal, dziś 70-letni profesor antropologii na Uniwersytecie Nova w Lizbonie.

Choć niedemokratyczna, Portugalia była wtedy członkiem NATO od początku istnienia Sojuszu. Za to do ówczesnej Wspólnoty (dziś Unii) Europejskiej miała wejść dopiero kilka lat po zaprowadzeniu demokracji, w 1986 r.

João wspomina, że mimo represji reżimu, mimo cenzury prasy i książek,



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE

człowiek, który to zamknął, rewolucyjny czy prawicowy. Nie wyszliśmy z  
dołączyliśmy do żołnierzy, którzy stali na czele tej rewolucji. To był  
perfekcyjny dzień, tak jak opisywali to nasi pisarze.

## Goździk zamiast papierosa

Celeste Caeiro miała wtedy 40 lat i tamten 25 kwietnia miał być dla niej  
po prostu kolejnym czwartkiem spędzonym w pracy.

Restauracja, w której była kelnerką, obchodziła akurat rocznicę swojego  
istnienia. Był sezon na goździki, więc szefostwo restauracji kupiło te  
czerwone, aby rozdać je wśród klientów. Kiedy było już pewne, że  
rozpoczęła się rewolucja, jej szef postanowił zamknąć restaurację.  
Kobiecie pozostały więc zbędne bukiety kwiatów. Zabrała je ze sobą.

W drodze do domu Celeste natknęła się na żołnierzy, a jeden z nich  
poprosił ją o papierosa. Ona nie paliła, za to zaproponowała mu kwiat.  
Ten włożył go do lufy swojego karabinu. Inni żołnierze zaczęli naśladować  
ten gest. Wkrótce kwiaciarki z dzielnicy Baixa, historycznego centrum  
Lizbony, zaczęły rozdawać zbuntowanym żołnierzom kolejne kwiaty...

Teorii na temat tego, skąd wzięły się akurat goździki w lufach –  
uwiecznione na licznych zdjęciach wykonanych tamtego dnia –  
nagromadziło się potem wiele. Ale, jak przekonuje João Leal, to ta  
związana z mieszkającą w Lizbonie dziś 90-letnią Celeste jest najbardziej  
popularna.

I jemu najbardziej się podoba.







Sprzedawcy kwiatów na ulicach portugalskiej stolicy. Lizbona, 1 maja 1974 r. // Fot. Bettmann / Getty Images

## „Każdy jest równy, a rządzi naród”

Sygnałem do rozpoczęcia rewolucji miało być nadanie w radiu – wówczas podstawowym środkiem medialnej komunikacji – piosenki „Grândola, vila morena”.

Ten zabroniony wcześniej przez reżim utwór, autorstwa nauczyciela i piosenkarza folkowego Joségo Afonso, opowiada o trudnym życiu i braterstwie mieszkańców niewielkiego miasteczka Grândola z południa Portugalii. Słowa piosenki: „Grândola, vila morena, Em cada rosto igualdade / O povo é quem mais ordena!” można przetłumaczyć jako: „Każdy jest równy, a rządzi naród”.

Młodzi oficerowie, którzy w koszarach zaplanowali tę rewolucję, ustalili, że ta właśnie pieśń będzie sygnałem do rozpoczęcia zbrojnego przewrotu. Utwór wyemitowano 25 kwietnia tuż po północy.

Usłyszał go Alfredo Cunha, wówczas fotograf-stażysta w jednej z



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE

Natychmiast władzę w połączony, a kiedy spotkałem pierwszy raz na ulicach [Lizbony] i wojsko, nie było jeszcze siódmej rano. Funkcjonariusze PIDE [tajnej portugalskiej policji politycznej] strzelali z ręcznej broni, były ofiary śmiertelne. Na szczęście wojsko nie strzelało. Żołnierze byli świadomi, że jeśli czołgi zaczną strzelać, to dojdzie do masowego rozlewu krwi”.

## Czasy nadchodzą nowe

Zbuntowanych wojskowych było wtedy na ulicach niewielu, raptem ponad dwa tysiące. Jednak dzięki dobrej organizacji szybko udało im się przejąć siedzibę władz i rządowe media. Do południa było po wszystkim.

Rewolucja dokonała się w sposób niemal bezkrwawy, zginęły cztery osoby.

Marcelo Caetano, premier i następca Salazara (ten zmarł kilka lat wcześniej), po krótkim okresie ukrywania się oddał się w ręce rewolucjonistów. Potem pozwolono mu wraz z najbliższymi współpracownikami wyjechać z kraju (osiadł aż w Brazylii, dawnej portugalskiej kolonii, gdzie zmarł parę lat później).

W Portugalii zaczęły się nowe rządy. Do władzy doszły partie lewicowe, w tym także komuniści.

– Byłem wtedy małym chłopcem i wraz z rodzicami wyemigrowaliśmy do USA. U nas w domu dużo mówiło się o polityce. Wielu Portugalczyków żyjących na emigracji bało się, że gdy władzę przejmą komuniści, dojdzie do kolejnej dyktatury. Snuto czarne scenariusze, że być może nie będziemy mogli już wrócić do kraju i zobaczyć naszych rodzin. Wielu bało się też o swoje domy, które mieli w Portugalii – wspomina w rozmowie z „Tygodnikiem” Miguel Moniz, dziś doktor antropologii z Instytutu Nauk Społecznych w Lizbonie.

Szczęśliwie tak się jednak nie stało. W 1975 r. przeprowadzono



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE

Wprawdzie nie było to już „komunistyczne” – w między czasie doszło do próby buntu żołnierzy związanych ze skrajną lewicą – ale kraj wszedł na drogę, która była zaprzeczeniem tego, co działo się przed 25 kwietnia 1974 r.

## Autorytarne państwo Salazara

Bo wcześniej, od roku 1932, Portugalia rządzona była naprawdę twardą ręką.

Wtedy to premierem został António de Oliveira Salazar, konserwatywny katolik (za młodu był w seminarium, ale ostatecznie duchownym nie został) i z zawodu ekonomista. Rok później oficjalnie stworzono tzw. Nowe Państwo, *Estado Novo*.

Zanim jeszcze dyktator umarł – cztery lata przed wybuchem rewolucji goździków – schedę polityczną po nim w 1968 r. przejął Caetano, który kontynuował jego linię. W książce o Salazarze historyk Ribeiro de Meneses porównuje dyktatury w Portugalii i sąsiedniej Hiszpanii: „W Portugalii nie było wojny domowej, Salazar nie zdobył władzy jako Franco. Były represje, ale nie podzielono tak kraju ani jego rodzin. W Portugalii nie doszło do takiego rozlewu krwi”.

Jednak w autorytarnym ustroju (opartym na rządach jednej partii) i umowie społecznej (opartej z kolei na korporacjach zawodowych i społecznych) nie można było prowadzić żadnej alternatywnej działalności politycznej ani strajkować, opozycję tłamszono, przeciwników zaś wsadzano do więzień.

## Represje i emigracja

Obserwując, co wówczas działo się na wschodzie Europy, Salazar bał się zwłaszcza komunistów. Dlatego Álvaro Cunhal, sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej, odsiedział w więzieniu 12 lat, w tym



pozwoła nażył się u władzy Salazarowi oraz jego następcy przez ponad 40 lat.

Wielu Portugalczyków za czasów dyktatury musiało emigrować nie tylko z powodów politycznych, ale przede wszystkim ekonomicznych. Salazar, choć z wykształcenia profesor ekonomii, doprowadził kraj do ubóstwa, co zmusiło wielu mieszkańców do emigracji zarobkowej – zwłaszcza tych najbiedniejszych, robotników i rolników. Dla przykładu: wśród emigrantów, którzy w 1970 r. dotarli do Francji, ponad 50 proc. stanowili Portugalczycy.

– Moje pokolenie marzyło o pójściu na koncert rockowy, ale w dyktaturze nie było na to szansy. Były osobne szkoły dla dziewczyn i chłopaków, a gdy któraś z placówek nie chciała się dostosować, to ją natychmiast zamykano. Nie podobał nam się ten moralny ton, ten konserwatywny katolicyzm, podkreślanie na każdym kroku wartości rodzinnych. Jak większość moich rówieśników, byłem też przeciwko wojnom w koloniach – mówi mi João Leal.

## Zwijanie kolonialnego imperium

Portugalczycy – niegdyś w pierwszym szeregu europejskich odkrywców, potem kolonizatorów – trwali wtedy jeszcze przy swoim kolonialnym imperium. Wprawdzie największa kolonia, Brazylia, wybiła się na niepodległość jeszcze na początku XIX wieku. Jednak po II wojnie światowej Lizbona wciąż miała pod swoją kontrolą Angolę, Mozambik, Gwineę Bissau, Wyspy Zielonego Przylądka i Timor Wschodni.

Wydatki na utrzymanie kolonii – w tym dławienie ruchów niepodległościowych – pochłaniały nawet 40 proc. budżetu rocznie. Większość Portugalczyków chciała pokoju, zakończenia wojen kolonialnych, na których wygranie szanse i tak były niewielkie.



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE



premierze na kolejne czynniki zbrojne w koloniach, zamiast pomagać obywatelom na miejscu.

Na początku 1974 r. generał António de Spínola, dowódca wojsk stacjonujących w Gwinei Bissau, wezwał do zakończenia wojen kolonialnych na drodze negocjacji; wyrzucono go za to z wojska. Poparło go jednak wielu żołnierzy, co było widać także na ulicach 25 kwietnia 1974 r.

## Pierwsze lata demokracji

Rewolucja goździków położyła kres izolacjonizmowi, na który Portugalia była skazana, i przyczyniła się do narodzin nowych niepodległych państw. Pokazała też, że siły zbrojne nie muszą być wyłącznie narzędziem ucisku, ale mogą być siłą wyzwalającą. Przez kilka pierwszych miesięcy po rewolucji Spínola pełnił funkcję prezydenta. Zniósł cenzurę, zlikwidował inwigilację przez służby.

Jednak gospodarka wciąż była w poważnych tarapatach. W czerwcu 1975 r. tak pisał lizboński korespondent John Paton Davies na łamach dziennika „New York Times”: „Powszechna nacjonalizacja zakłóciła przemysł, bankowość i handel. Inwestycje wyschły. Bezrobocie wzrasta wraz z napływem uchodźców z Angoli i demobilizacją żołnierzy. Dochody z drugiego co do wielkości sektora gospodarki, czyli turystyki, spadły o około 75 proc.”.

W 1976 r. uchwalono nową konstytucję, powstała III Republika. Odbyły się też wspomniane wybory (parlamentarne, a także prezydenckie). Władze nowego państwa długo jeszcze musiały mierzyć się z protestami, gdy grupy społeczne i zawodowe upominały się o swoje prawa.

Ale to już inna opowieść.

## Echa przeszłości



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE

politycy są agropowiana, które wciąż dążą do sympatii kantonu. W 2022 r. lider skrajnie prawicowej partii Chega w swoim hasle „Bóg, ojczyzna, rodzina i praca” wprost nawiązał do Salazara.

– To polityczna gra, aby przypodobać się najbardziej prawicowym wyborcom. Większość osób, które głosowały na Chegę, ma bardziej demokratyczne poglądy, ale ich głos miał być symbolem protestu przeciw rządzącym elitom – mówi mi prof. João Leal.

Tak wyrażony protest dał jednak niedawno partii Chega ponad 18 proc. głosów i 50 mandatów w 230-osobowym parlamencie. Ostatecznie Luís Montenegro, lider zwycięskiego centroprawicowego bloku Sojusz Demokratyczny, dotrzymał słowa i nie zaprosił polityków Chegi do rządu. Stanie więc na czele gabinetu mniejszościowego.

Tymczasem 50 lat po rewolucji goździków historycy wciąż odkrywają nowe fakty. Teraz skupiają się na mniejszych, czasem symbolicznych wydarzeniach i zaangażowaniu poszczególnych grup społecznych. I tak prof. Leal twierdzi, że w istocie odbyło się wtedy „wiele mniejszych rewolucji”, jak ta na jego uczelni, która miała na celu wymianę kadry oraz zliberalizowanie i poszerzenie programów nauczania.

## Słodko-gorzko

Dziś Portugalczycy przypominają sobie też piosenkę „Grândola, vila morena”. Czasem można ją usłyszeć podczas demonstracji przeciw niepopularnym decyzjom – jak w 2012 r., podczas kryzysu w strefie euro, gdy ówczesny rząd wprowadzał cięcia w budżecie.

64-letni Paulo mówi mi, że choć popiera rewolucję, to nie rozwiązała ona wszystkich problemów: – Salazar był biedny i umarł biedny, a to bardzo portugalskie. On zakazywał nam nawet coca-coli, bo był przeciw konsumpcjonizmowi.



demokracją, końcem wojny i tym, jacy byliśmy wtedy szczęśliwi. Ale jestem niezadowolony ze społeczeństwa, które stworzyliśmy, z nierówności, korupcji. Nie winię nowych rządów, ale system, który zamiast produkować bogactwo, produkuje bogatych ludzi”.

Tylko czy są w ogóle takie rewolucje, które rozwiązują wszystkie problemy?

#Portugalia, #rewolucja goździków, #Antonio Salazar

© Wszelkie prawa w tym prawa autorów i wydawcy zastrzeżone. Jakiegokolwiek dalsze rozpowszechnianie artykułów i innych części czasopisma bez zgody wydawcy zabronione [nota wydawnicza]. Jeśli na końcu artykułu znajduje się znak ©, wówczas istnieje możliwość przedruku po zakupieniu licencji od Wydawcy [kontakt z Wydawcą]



## Agnieszka Zielińska

Dziennikarka mieszkająca w Andaluzji, specjalizująca się w tematyce hiszpańskiej. Absolwentka dziennikarstwa, stosunków międzynarodowych i filologii hiszpańskiej. Od 2019 roku współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym”. W przeszłości pracowała m.in. w telewizji... więcej



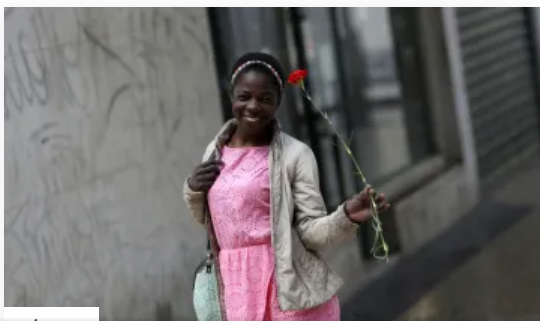
### Artykuł pochodzi z numeru Nr 17-18/2024

W druku ukazał się pod tytułem: Karabiny w goździkach

Zobacz numer

Archiwum

## PODOBNE ARTYKUŁY



NOWE WYDANIE



PODKAST



STRONA GŁÓWNA



UDOSTĘPNIJ



ZAPAMIĘTANE